

Anna Wieczorkiewicz
(IBL, Warszawa)

Słowo i gest.

Dwa warianty weselnych zaprosin¹

W artykule tym zajmuję się sposobem istnienia obrzędu weselnych zaprosin na wsi polskiej w wieku XIX i na początku XX. Zaprosiny traktuję jako element pewnej rzeczywistości znakowej i dążę do wykrycia zasad budowy tych znaków. Nie chodzi mi przy tym o działania inwentaryzacyjne czy klasyfikacyjne. (Oczywiście, zabiegi te wykonywane były w toku pracy nad materiałem, ale stanowiły jedynie etap przejściowy, technikę przygotowania materiału). Przyjmuję do wiadomości różnicowanie form, jakie przybiera akt zaprosin², ale nie rozważam ich związków genetycznych. Ważna natomiast okaże się wymienialność elementów, z jakich formy te są złożone, ich funkcjonowanie, oraz to, czy przegrupowanie składników wpływa w jakiś sposób na ich całościową wymowę.

Materiał, na którym się opierałam, to przede wszystkim opisy pochodzące z omawianego okresu. Niezwykle bogatym źródłem są oczywiście prace O. Kolberga. Liczne rozproszone informacje zawierają też periodyki „Wiśła”, „Lud”, „Prace i Materiały Antropologiczno-Archeologiczne i Etnograficzne” oraz „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej”. Korzystałam też z monografii wesela i ogólnych prac o kulturze ludowej. Z prac nowszych uwzględniłam głównie te, które dotyczą obrzędowości weselnej XIX i początku XX wieku. Miały one rolę uzupełniającą, a niekiedy pozwalały na weryfikację starszych źródeł.

Zamieszczone przeze mnie cytaty mają pełnić funkcję egzemplifikacyjną i dobrane zostały ze względu na największą reprezentatywność dla danego zjawiska - stąd też wynika fakt, że często zestawiam dane pochodzące z różnych regionów.

Można wyróżnić dwa sposoby „proszenia” na wesela - dwa warianty zaprosin. Pierwszy z nich wykorzystuje orację - to ona właściwie stanowi punkt centralny wydarzenia. Słowo mówione zajmuje wtedy szczególną, wyodrębnioną z całokształtu działań pozycję i ono staje się zasadniczym nośnikiem znaczenia. Płaszczyznę działań niewerbalnych można zatem ujmować raczej jako kontekst. Oczywiście nie neguję tu faktu, że całość tego rodzaju aktu zaprosin można widzieć jako znak - czynnik organizujący całość stanowi w nim jednak przemowa.

Drugi wariant zaprosin obywają się bez oracji. Funkcję nośnika znaczenia przejmują wówczas zachowanie, gest. Słowo mówione (jako pewien typ dzia-

łania werbalnego) sytuuje się na tym samym, co i one poziomie analizowanej rzeczywistości. To, co w poprzednim przypadku było kontekstem, staje się głównym planem wyrażenia. Ten wariant zaprosin nazywam niewerbalnym. Nie chodzi przy tym o eliminację słowa mówionego, ale o ujrzenie go w innej perspektywie, jako jednego z rodzajów znaków, funkcjonujących w ramach złożonego systemu komunikacji. Wychodząc z takich założeń postaram się przedstawić charakterystyczne, powtarzalne zespoły zachowań i gestów obdarzonych znaczeniem, składające się na swoisty „ekwiwalent” oracji.

Zaprosiny z oracją

Dokładne określenie, czym jest oracja ludowa może sprawiać pewne trudności. Wiadomo oczywiście, że to pewien tekst mówiony spotykany w życiu obrzędowym wsi. Niełatwo jednak wydobyć ten szczególny sposób użycia mowy spośród całości działań obrzędowych. Wydawałoby się, że w jakimś stopniu decydująca jest forma podawcza - monolog. Granice bywają jednak płynne. Zdarza się, że orator przechodzi od monologu do dialogu (częste jest to zwłaszcza w przypadku podziękowania drużynie za wieniec).

Oracja stapiać się też może z niewerbalnym, symbolicznym planem obrzędu, szczególnie przy oracjach związanych z błogosławieństwem - monolog przekształca się w dialog gestów czy wymianę formuł. Niekiedy sam obrzęd zostaje ujęty w swoiste ramy oracji (tzn. występuje ona przed nim oraz po nim). Zachodzi wtedy przeciwstawienie mowy słów i mowy gestów. Poprzez to obie mogą wyraźniej wyeksponować swoją specyfikę.

Oracja stanowi swoisty autokomentarz - nakierowana jest na samą siebie. Poprzez ozdobność formy, liczne powtórzenia i paralelizmy rozciąga swe trwanie w czasie i poświadcza niejako ważność własnego istnienia. Z drugiej strony kieruje się ku obrzędowi - świadczą o tym liczne elementy semantyki (np. komentowanie faktu wręczania wieńca przy oracjach wieńcowych), jak i te, które zawierają się w ukształtowaniu stylistyki i struktury gramatycznej (np. zwroty nastawione na wywołanie skutku, imperatywy, czy też wtrącenia o funkcji głównie emocjonalnej. Ten ostatni mechanizm wiedzie ku wtopieniu się oracji (jako strukturalnie wyodrębnionej mowy jednej osoby) w całość obrzędowości, m. in. ku tak częstemu przechodzeniu monologu w dialog. Poetyka w ujęciu semiotycznym wyjaśnia ten fakt w następujący sposób: „Teoretyczną podstawą podziału na dialog i monolog jest liczba czynnych uczestników językowej komunikacji.

Jeśli w kontekście językowym uczestniczy czynnie więcej niż jedna osoba, mówimy o monologu. W praktyce jednak terminu »monolog« używa się szerzej, obejmując nim także dłuższe, nieprzerwane wypowiedzi jednej osoby, choćby poza tym językowo czynnych było więcej osób. Owa względność czasu nieprzerwanej aktywności sprawia, że rozróżnienie jest teoretycznie nieostre. Nie znamy definicji dostatecznie precyzyjnej. Trudność wynika w znacznym stopniu stąd, że właściwy monolog w potocznej komunikacji w istocie nie istnieje, lub, ujmując rzecz ostrożniej, jest strukturą sztuczną. [...] Monolog

bynajmniej nie występuje we wszystkich kulturach, w tych zaś, które go posiadają, jest w istocie wytworem szczególnych sytuacji komunikacyjnych, m. in. także takich, jakie stwarza literatura pisana" (Mayenowa 1979, s. 260; podkr. A. W.). Kieruje nas to w stronę pragmatyki. Widać więc wyraźnie, że wszelkie wyznaczniki formalne nie mogą określić oracji w oderwaniu od jej źródeł strukturalnych, od sytuacji, która powołała ją do życia. Elementem znajdującym się poniekąd na pograniczu badania wewnętrznej struktury tekstu i jego pragmatyki jest postawa osób uczestniczących w sytuacji zaistnienia oracji - ich zamilknięcie, chęć słuchania, stworzenie tła (tzn. ciszy; ustać ma wielość wszelkich innych działań) dla oracji. Tworzy się szczególna relacja między oratorem a resztą zgromadzonych ludzi.

Pragmatyka wyznacza też w pewien sposób zasady klasyfikacyjne oracji - pozwala bowiem określić sytuacje, wokół których grupują się określone rodzaje tekstów; stąd też można mówić o oracjach cyklu rocznego i oracjach związanych z życiem rodzinnym. Te ostatnie można podzielić na weselne i pogrzebowe; oracje weselne zaś w dalszym ciągu dają się klasyfikować w zależności od miejsca, jakie zajmują w obrzędzie.

Poetyka oracji okazuje się w tym przypadku rzeczą drugorzędną. Przemowy bywają mówione i wierszem, i prozą. Odwołują się też do rozmaitych zasobów pojęć i obrazów. Oczywiście nie znaczy to, że nie ma żadnych wyznaczników formalnych decydujących o jedności gatunkowej oracji ludowych. Charakterystyczne wydaje się np. powtarzanie pewnych elementów. Niektóre słowa występują szczególnie często, liczne są pewne skonwencjonalizowane wyrażenia używane w celu oddania określonych treści. Spotyka się specyficzny rodzaj rytmizacji, a niektóre motywy okazują się niemal powszechnie. Płyńcie stąd wniosek, że teksty te cechuje znaczny stopień formuliczności. Uderza zwłaszcza niezmiennosc formuł początku i końca. Wyodrębniają one mówiony tekst z całości wesela. To odgraniczenie to niezwykle istotna cecha oracji. (Jest to tendencja przeciwna do wspomnianego wcześniej dążenia tekstu do wtopienia się w całość obrzędowości). Wchodząc głębiej w sam tekst spostrzega się, że zwroty oratora nastawione są na osiągnięcie pewnego skutku - wiele tu np. zwrotów imperatywnych. Stąd wniosek o apelatywnym charakterze oracji. Oracja ludowa byłaby więc dłuższym tekstem monologicznym zwróconym do grona słuchaczy, związanym z określoną sytuacją, głównie o charakterze obrzędowym. Cechowałaby się ponadto wyodrębnieniem z całokształtu działań, wysokim stopniem apelatywności i formulicznością.

W zasadzie każda część cyklu weselnego może być uświetniona oracją. Przemowy wygłasza się i przy wręczaniu wieńca i przy błogosławieniu młodych, przed wyjazdem do kościoła i przed obiadem weselnym. Przemowa zaprosinowa posiada jednak własną specyfikę. Ona bowiem stanowi czynnik organizujący cały akt zaprosin³. Wydarzenie to, będące elementem cyklu obrzędów weselnych, jest jednak dość wyraźnie oddzielone w czasie od zasadniczej części uroczystości. Oczywiście, stanowi składnik całego cyklu i tylko w tym kontekście zyskuje pełny sens. Staje się wtedy szczególnym znakiem, a zapraszani powinni odpowiedzieć na ten znak. Na ich odpowiedź złożą się

słowa, gesty i działania generujące z kolei nową sytuację. Oracja „wymusza” na uczestnikach wydarzenia określoną postawę. Na czas wygłaszania mowy tworzy się „teatralna” sytuacja. Już sama odświętność stroju drużby i jego atrybuty wyróżniają go z ogółu; staje się on kimś szczególnym. Takie wydzielenie „aktora” jest pewnym sygnałem do przyjęcia w stosunku do niego postawy widza i słuchacza. Zachowanie drużby również wykracza poza konwencję codziennych interakcji:

„Starszy drużba wstępuje do każdej wskazanej sobie chaty, ma przemowę, którą poważnie niby trzepie, podczas gdy w asystencji jego będący młody drużba kłania się aż do nóg za każdym silniejszym zwrotem głowy” (Kolberg 1961-1975, t. 3 Kujawy, cz. 1, s. 262). Jak można zareagować na takie zachowanie? Można jedynie patrzeć i słuchać. Tu właśnie widać, w jak dużym stopniu oracja zaprosinowa staje się występem. Powaga drużby jest powagą „na niby”; wygłaszany tekst to wyuczona rola. Ukłony młodszego drużby mają uświetniać ową „niby-powagę” przemówienia, a przeznaczone są do oglądania, współtworzą przedstawienie. Często zdarza się, że drużba „niby czyta” swoją przemowę z jakiejś kartki. Zaprosiny w kolejnych chatach przedzielone są swoistymi antrakami - drużbowie przechodzą od domu do domu śpiewając - ów cichnący śpiew zamyka „przedstawienie”.

Istotny jest też sposób, w jaki oracja wtopiona jest w akt zaprosin:

„Po dwóch zapowiedziach [...] we czwartek przedślubny, drużba, którym może być i ów swat towarzyszący młodemu, gdy szli obaj prosić o rękę panny młodej, wraz z młodym panem obchodzą po wsi spraszać gości na wesele. Wszedłszy do chaty i skłoniwszy się, zaczyna drużba zaraz recytować przemowę zapraszalną, po wygłoszeniu której zamyka ją krótkim: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!” - i odbiera odpowiedź «Amen». Po czym umawiają się głośno, o ile i gdzie jest do tego podnieta, o liczbę młodzianów (drużbów) i o swachny (druhny) do usługi, których często prywatnie już zamówiła sobie młoda, przyczem często ponawianymi ukłonami zachęcają rodziców, aby zaproszeniem nie gardziła. Wszędzie częstują ich wódką, której flaszkę i drużba nosi ze sobą. Na wygłoszeniu takich zaprosin schodzi im niekiedy cała noc”. (Kolberg 1961-1975, t. 11 Wielkie Księstwo Poznańskie cz. III).

W tym ujęciu oracja stanowi jedynie element całego ciągu zachowań. Ciąg ów można by przedstawić następująco:

- wejście
- oracja (ujęta w ramy znaków początku i końca)
- pertraktacje dotyczące wesela (oficjalne i mające moc wiążącą - chociaż młoda „często już sobie prywatnie zamówiła” określone usługi)
- poczęstunek (o funkcji daru - co zostanie jeszcze omówione w dalszym ciągu artykułu)
- pożegnanie i wyjście (w cytowanym powyżej opisie pominięte).

Niemniej jednak przemowa to element niezwykle istotny; posiada zdolność ewokowania całej złożonej sytuacji, którą także w pewien sposób „otwiera”.

Tekst oracji zaprosinowej może być wyrażony zarówno wierszem, jak i prozą; granica jest tu zresztą nieostra. Specyficzna poetyka dopuszcza różne

interpretacje gatunkowe. Można by uznać tego typu teksty za prozę wierszowaną, tak jak to czyni J. Bartmiński (1973, s. 274), ale to wydaje się uzasadnione raczej w przypadku oracji wieńcowych i oracji mówionych przed wyjazdem do ślubu (niekiedy te dwa typy łączą się), gdzie struktura tekstu nie wymaga recytacji, lecz wygłaszania. W oracji zaprosinowej natomiast przeważnie występują krótkie, zespolone rymem, zrytmizowane odcinki - mówi się je w zupełnie inny sposób, na co często zwraca uwagę komentarz autorski folklorysty zamieszczony w źródłach: „Družba z poddružnikiem późno wieczór wchodzi do izby i zaczyna trzepać”. (Kolberg 1961-1975 t. 11, Wielkie Księstwo Poznańskie cz. 3, s. 70).

Do zjawisk przejściowych, leżących na granicy oracji wierszowanej i prozatorskiej należą przemowy, które czerpią z tego samego zasobu pojęć i obrazów, ale jednocześnie kładą mniejszy nacisk na wyeksponowanie rymu. Ope-rują natomiast paralelizmem składniowym i on to stanowi zasadę konstrukcyjną. Efektem jest specyficzny rytm.

Spotyka się też teksty zapisane w źródłach w niejednolitej konwencji, co świadczy o ich przejściowym charakterze, a nawet o swoistym synkretyzmie gatunkowym⁴.

Można również, choć raczej rzadko, spotkać oracje mówione wyłącznie prozą, posiadające z gruntu odmienną poetykę⁵. Uderza w nich wykorzystanie rozbudowanych, barokowych konstrukcji.

Środki wyrazu, jakich się używa, również posiadają barokową proveniencję, a cechuje je dążenie do bogatej ornamentyki i do nadania mowie znamion stylu wysokiego. Służy temu zarówno ozdobność konstrukcji, używanie słów nie funkcjonujących w mowie potocznej, jak i wymienienie rekwizytów bogactwa (np.: „Z obligacji państwa młodego - lubo lichej prezencji - stawam się mówcą. Co za szacowna korona berło ozdobi, sygnity i rubin w tak wielki drogi przyjaciel życia wielkie i ukochane państwo”. (Kolberg, 1961-1975, t. 39 Pomorze, s. 81; podkr. A. W.). Oracje te wskazują wyraźnie na swe źródło gatunkowe - barokowe oracje szlacheckie. Charakterystyczne wydaje się ponadto, że przemowy tej nie da się powiedzieć szybko. Długie okresy zdaniowe, niezwykle złożona składnia, trudne, niecodzienne słownictwo zmuszają do odmiennej intonacji i do wolniejszego tempa.

Zjawiskiem wśród oracji zaprosinowych najczęstszym są mowy wierszowane⁶. Układ elementów treści okazuje się w nich zazwyczaj następujący: po tradycyjnym pozdrowieniu gospodarzy w imię Jezusa Chrystusa, orator powiadamia, że przybył w celu zaproszenia obecnych na ślub i wesele. Podkreśla przy tym wagę skaramentu małżeństwa, a zwłaszcza jego religijne znaczenie. Często motywuje je biblijną historią Adama i Ewy. Niekiedy włącza też wątek poszukiwania przez pana młodego towarzyszek życia, co ujęte zostaje w konstrukcję porównania: kawalera porównuje się do ptaszka zbierającego ziele na budowę gniazodka. Prosi się też, by młodzież mieszkająca w odwiedzanym właśnie domu zechciała družbować podczas wesela i informuje, jak powinni przygotować się do uroczystości družbowie, a jak drużny. Potem następuje opis hucznej ucztowej weselnej. Orator rozwodzi się nad wspańnością jadła i napoju. Zachwala

najróżniejsze uciechy, w jakie obfitować będzie zabawa. Kończy przeprosinami za ewentualne niedostatki własnej wymowy, po czym żegna zebranych, również imieniem Chrystusa.

Układ tych elementów wydaje się niezwykle charakterystyczny. Korzystając z Bachtinowskich kategorii analizy świata przedstawionego w twórczości F. Rabelais'go⁷ można zauważyć przechodzenie od oficjalnej powagi, respektującej tradycyjną, ustaloną hierarchię zjawisk, do karnawału, będącego odwróceniem tego porządku. Już pierwsze słowa narracji przywołują sferę sakralną - orator wita wszystkich imieniem Boskim; Boskim nakazem motywuje też sakrament małżeństwa. Nieustannie wspomina te elementy rzeczywistości, które kojarzą się z dziedzina sakralną - ona staje się gwarantem stabilności świata. Z chwilą, gdy mówca przechodzi do opisu uczty weselnej oficjalna hierarchia zjawisk ulega zawieszeniu. Tu rządzą inne prawa, a świat staje się „światem na opak”. (Stąd liczne konstrukcje budowane na zasadzie paradoksu, częste zwłaszcza w opisie weselnych przysmaków, np.:

„Pieczeń kumurową (z komara),
biesiadę morową,
wróblą golenią
podziela, uszanują całą fornałską kompanię.”

(Kolberg 1961-9175, t. 11, Wielkie Księstwo Poznańskie, cz. III, s. 88). W tej części mowy ze szczególnym upodobaniem przywołuje się sferę nazywaną przez M. Bachtina „dołem materialno-cieleśnym”.

Taka „dwubiegowość” treści oracji skorelowana jest z jej poetyką. Część oficjalna, ujęta zwykle w dłuższe okresy zdaniowe, wykazuje pewne dążenia do górnolotności. Słownictwo, czerpiące z języka modlitw i pieśni kościelnych ma nadawać przemowie znamiona stylu wysokiego.

Natomiast część „karnawałowa” operuje krótkimi, lapidarnymi całościami intonacyjnymi. Rzeczywistość zostaje odmalowana w konkretnych, zmysłowych kategoriach. Nie stroni się przy tym od wyrażenń dosadnych.

Orację zaprosinową w jej obu częściach cechuje wielowątkowość. Tok wywodu dopuszcza rozwój i fabularyzację wielu motywów. Mówiąc o tym, że państwo młodzi przystąpią do sakramentu małżeństwa można przy okazji opowiedzieć dzieje Adama i Ewy. Prosząc, by dziewczęta mieszkające w odwiedzanym domu były na weselu druhnami, a chłopcy druźbami, druźba instruuje dokładnie, jak powinni się do tego przygotować. Ponadto zdarza się mu opowiedzieć, jak to kiedyś pewna druźna przyniosła pannie młodej wiele wstydu gubiąc w kościele trzewik, czy też zasypiając w czasie uroczystości. Opisując wspaniałość uczty weselnej przypomina o korzyściach, jakich przysparza starszemu druźbie jego urząd - może on do woli i bezkarnie łasować weselne przysmaki. Do okazałych rozmiarów rozrasta się też wątek zabijanego i ćwiartowanego woła, przywoływany zwykle w części rozwodzącej się nad wspaniałością uczty.

Takie rozbudowanie tekstu jest niezwykle charakterystyczne dla ustnej literatury ludowej. Istnieje jednak i tendencja przeciwna, wiodąca ku kondensacji treści. Przywołuje się wtedy jedynie fragment wersji rozbudowanej.

Ponieważ orator odwołuje się do pewnego znanego wszystkim zasobu pojęć, nie zachodzi potrzeba akcentowania związków logicznych między elementami, a konstrukcja operuje zasadą zestawiania formuł. Mechanizm spójności tkwi nie w samym tekście, lecz w jego kontekście kulturowym. Dlatego tak ważne jest pamiętanie o pragmatyce tekstu. To nie poprzez semantykę wewnętrzną oracja spełnia swą funkcję - ważniejszy jest fakt jej wypowiedzenia, oraz to, że fakt ów posiada moc ewokowania określonej sytuacji. Z drugiej jednak strony to dopiero ta sytuacja obdarza orację pełnią znaczeń.

Oracja jako sformalizowany, dłuższy tekst mówiony jest szczególnym aktem mowy, wymaga określonych warunków, oraz określonej postawy zarówno mówiącego, jak i słuchaczy. Dlatego konieczne staje się silne zaznaczenie jej granic, przygotowujące słuchaczy do momentu zaistnienia przemowy. Wynika stąd ważna pozycja wypowiedzi inicjalnych i końcowych (one to, jak już wspomniałam, okazują się najbardziej formułiczne). Rolę znaku początku i końca pełni w przemowie zaprosinowej przeważnie zwrot „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”. Formuła ta zyskuje jednak zupełnie inny wydźwięk w zależności od pozycji w tekście. Początkowe „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus” skojarzone zostaje z sytuacją przybycia i powitania - słowa te są w takim układzie konieczne i nie muszą być odbierane jako część przemowy. (Źródła pomijają często tę formułę lub podają ją jako część kontekstu sytuacyjnego). Niekiedy jednak taki początek wiąże się formalnie z dalszym ciągiem. Wtedy mogą zachodzić pewne przesunięcia (najczęściej składniowe) wewnątrz formuły:

„Niech będzie Jezus Chrystus pochwalony!

przychodzimy tutaj z prośbą, a niesiem ukłony...”

(Kolberg 1961-1975, t. 11 Wielkie Księstwo Poznańskie, cz. III, s. 98).

Ponieważ początek oracji sytuuje się na „bieguncie oficjalności” powitanie w imię Chrystusa współgra semantycznie z całością. Zupełnie inaczej wygląda sytuacja akcentu końcowego (choć przeważnie jest to ta sama formuła). Ku końcowi bowiem tekst staje się coraz mniej oficjalny, coraz więcej w nim zwrotów potocznych, a i tematyka (uczta weselna, tańce, zabawa, swawola) odbiegają od wzorca sztywnej, oficjalnej powagi. Niekiedy tekst „przygotowuje” do tej formuły, sygnalizując, że zbliża się zakończenie. Po opisie uczty i zabawy wygłasza się bowiem słowa:

„Panie ojcze, pani matko,

prosim, byście darowali,

w czym się nie spodobali,

czyli w śpiewie, czyli w mowie,

bom się nie uczyli w szkole,

jeno u cepów w stodole.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”

(Kolberg 1961-1975, t. 24 Mazowsze, s. 128).

Równie częste są jednak przypadki, gdy pod względem semantycznym zachodzi dysonans: sfera sakralnej uroczystości styka się ze sferą rozruchanej zabawy:

„Będziemy tam mieli jeszcze co więcej,
bo i wół i krowa na krępulcu jęczy;
i ten wół w oborze, i ten w komorze
też nam dopomoże,
co daj Panie Boże.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus"

(Kolberg 1961-1975, t.20 Wielkie Księstwo Poznańskie, cz. II, s. 283).

Niekiedy takie zestawienie ma miejsce nawet po owym „przygotowaniu” do zakończenia:

„Przebaczcie nam moi mili panowie,
boć my się tego nie uczyli w żadnej szkole,
tylko przy cepach w stodole;
a cepy i stodoła - była i będzie nasza szkoła,
będzie ci to tom, będzie sarni udzik pieczony,
niech będzie Jezus Chrystus pochwalony."

(Kolberg 1961-1975, t. 39 Pomorze, s. 111).

Ciekawym zjawiskiem wydaje się kumulacja formuł prowadząca do wzmocnienia efektu, jak np.:

(po „przygotowaniu” do zakończenia)

[...] ino my w takich bywali (szkołach -A. W.)

co nas kozicami okładali

i: k'sobie, ocib na nas wołali.

Daj Boże. Amen.

Zatem nich będzie pochwalony Jezus Chrystus."

(Kolberg 1961-1975, t. 10 Wielkie Księstwo Poznańskie, cz. III, s. 240).

Dzięki takiemu zwielokrotnieniu formuły tekst zyskuje niejako podwójne zakończenie. Jednocześnie zauważa się jednak dążenie do umotywowania tego podwojenia: spójnik „zatem” łączy te formuły.

Widać więc, że formuły początku i końca, mimo identycznego brzmienia, posiadają z gruntu odmienną istotę. Początkowe „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus” wiąże się z sytuacją powitania, wynika z niej w sposób konieczny i jest spójne treściowo z tekstem, który następuje potem. Posiada też kilkupoziomową semantykę.

Formuła końcowa zostaje odsemantyzowana, staje się wyłącznie znakiem końca.

Formułując zasady podejścia do zaprosin, zaznaczyłam, że będą one traktowane jako pewnego rodzaju zamknięty akt. Porównując znaki rozpoczęcia i zakończenia oracji zaprosinowych z analogicznymi częściami oracji weselnych innego typu, można znaleźć liczne argumenty motywujące takie podej-

ście. Sposób, w jaki przemowy te funkcjonują i w jaki są wprowadzane okazuje się odmienny.

W przypadku zaprosin wejście družbów „przygotowuje” całą sytuację. Pośtańcy posiadają zwykle rekwizyty wskazujące na ich funkcję, mówiące o tym, że teraz dokona się coś nie należącego do zwykłego porządku dnia. Ich wejście „wymusza” odpowiednią postawę na ludziach obecnych w izbie.

Zupełnie inaczej dzieje się, gdy oracja ma zabrzmieć w wielogłosie wesela - wymaga ona wtedy środków stwarzających warunki do jej zaistnienia. Do środków tych należą specjalne formuły o silnej apelatywności. Oto przykłady takiego tworzenia tła dla wstępu mówcy:

„Proszę o ucieszenie!

O Jezu, O Maryja

cóż się tu zebrała ta śliczna kompanija" (oracja przed wyjazdem do ślubu) (Kolberg 1961-1975, Wielkie Księstwo Poznańskie, cz. III, s. 240).

„Przestańcie mówić, bawić się, tańczyć i przycichnijcie na jedno «Zdrowaś Maryja» przynajmniej. Ja pojadę dalej i mówić będę więcej, ja przyjaciel prawdy. Cześć składał temu nakrytemu stołowi [...]” (przemowa swata przy podawaniu wieńca) (Juszkiewicz 1893, s. 483).

„Niech będzie Jezus Chrystus pochwalony wszędzie.

A proszę, niechaj tu cicho zaraz będzie.

Dziś korona rozkwitła w kawalerskich rękach [...]” (przemowa swata przy podawaniu wieńca) (Gloger 1901, s. 35).

Stopień zespolenia tych formuł początkowych z całością oracji jest różny. Zawsze jednak wyraźne okazuje się nastawienie na osiągnięcie określonego celu. Goście weselni mają przeistoczyć się w słuchaczy. Funkcję przygotowawczą pełnią też rozmaite czynności - zarówno one, jak i oracja zostają związane z obrzędem, jak ma to miejsce np. przy błogosławieństwie czy podaniu wieńca:

„Przed wyjazdem do kościoła następował akt błogosławieństwa oraz oracje dziewczosłeba wesela. Straszy družba ustawiał pana młodego [...] obok panny młodej:

- Podejcie kropidło i świncunom wodę,

niech nam dziewczosłomb powie przemowę.

Stawiano stół nakryty prześcieradłem, a na nim krucyfiks i talerz ze święconą wodą i kropidłem. Dziewosłab stawał z jednej strony stołu, a państwo młodzi z drugiej twarzą do niego, obok nich druhny i družbowie. Na moment zaległa cisza i dziewczosłab rozpoczynał orację.” (Świątkowski 1986, s. 45).

Oracje wygłaszane wtedy nacechowane są apelatywnością. Podkreślają wagę obrzędu i stanowią naukę udzielaną młodym. Wszystko to akcentuje charakter obrzędu przejścia. Sama oracja uzyskuje poniekąd funkcję przygotowania do momentu najważniejszego - błogosławieństwa. W oracjach tego typu akcenty końcowe stanowią skierowane do słuchaczy zwroty apelatywne. Orator to jednocześnie „dyrygent” - zatrzymał na chwilę polifoniczność wesela, spra-

wił, że cała uwaga skupiła się na nim, ale nie on jest tu głównym bohaterem i przedmiotem wszystkich zabiegów. Dlatego potem kieruje uwagę i aktywność uczestników wesela na „dzianie się”, wymusza określoną reakcję, np.:

„[...] zatem państwo młodzi rzućcie się pod nogi rodzicielskie, proście ich o błogosławieństwo święte. Teraz żegnajcie się z rodzicami swemi, oraz występujcie ze stanu młodzieństwa: panno młoda żegnaj się z siostrami swemi, które ci się służyć w ostatniej chwili zobowiązały; także i ty panie młody podziękuj swym braciom, którzy ci się dziś na tym akcie weselnym przyozdobili. Dziękujcie panom ojcom i matkom, którzy pozostaną świadkami do śmierci. Przepraszam cały akt weselny. Teraz się zabierzmy do świątyni pańskiej i tam upadnijmy na twarzach naszych przed obliczem Bożem, ażeby ich Bóg natchnął Duchem Świętym i ta Matka Boska ażeby ich z opieki swojej nie wypuściła, aby zrozumieli tę przysięgę, którą kapłan nad nimi wymawiać będzie w imię Jezusa Chrystusa, co daj Boże! Amen. - Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.” (oracja przed wyjazdem do ślubu) (Kolberg 1961-1975, t. 10 Wielkie Księstwo Poznańskie, cz. II, s. 93).

Oczywiście w tego typu przemowach spotyka się kończące formuły „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”, „W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen” czy inne podobne, ale przy zaprosinach ich zamykający charakter był o wiele silniejszy. Tu natomiast często spotkać można szczególny „mocny akcent”: „Kapela wesoło!”, „Graczu, wesoło!”, a niekiedy współwystępujący z „formułą świętą” (przed nią lub po niej). Przemowy te nie zawierają owej niejednorodności nastroju, jaką można było zaobserwować w oracjach zaprosinowych. Ich nastrój jest ckliwy, łzawy, a dużą część wypełniają żale panny młodej włączone w tekst, wypowiedziane przez oratora „odgrywającego” niejako rolę dziewczyny. To żeganie stanu panieńskiego posiada formę bliską lamentacji. Końcowy „mocny akcent” przestrasza więc niejako ogólną atmosferę. Oracja musi bowiem współgrać z całością obrzędu.

Trzeba jeszcze wspomnieć o możliwości innego ujęcia znaków początku i końca. Omawiane poprzednio formuły otwierały i zamykały tekst mówiony. Zaprosiny rozumiane jako akt posiadają ramy nieco szersze:

„Drużba śpiewa przed każdym domem, do którego ma wchodzić, piosenkę następującą:

Otwórz Kasineczko, niech sam nie stoję;
tylko jedną mam sukienkę, jeszcze nie swoją.

Poczem domownicy drzwi otworzą, a drużba wszedłszy do izby prosi na wesele” (dalej cytowana jest mowa) (Kolberg 1961-1975, t. 19 Kieleckie, cz. II, s. 283).

Tu określenie początku jest nieco trudniejsze, jeśli sam początek będzie rozumiany jako otwarcie sytuacji. Rozwiązaniem najprostszym byłoby przyjąć, że jest nim wejście drużbów do izby. Jednakże już śpiew przed domem sygnalizuje w jakiś sposób cel przybycia i generuje całą sytuację. Dlatego to ów śpiew można uważać za znak początku.

Podobnie dzieje się i przy zakończeniu. Wyjście družbów kończy samą czynność zapraszania, ale granica nie jest ostra. Idący od domu do domu družbowie śpiewają. Po ich wyjściu słychać jeszcze śpiew należący do danej sytuacji. Zamykanie i otwieranie okazuje się stopniowe; to właściwie wyciszanie, a nie jednorazowe, zdecydowane zamknięcie.

Niewerbalny wariant zaprosin

Już po próbie wstępnego przyjrzenia się sytuacji widać bardzo wyraźne różnice między zaprosinami z oracją a niewerbalnym wariantem zaprosin. Przy wygłaszaniu przemowy zapraszał zwykle družba z poddružbnikiem (rola tego ostatniego ograniczała się zwykle do ukłonów). W niektórych okolicach chodził z nimi pan młody. Przez cały czas zachowywał on jednak postawę milczącą i bierną. Główny aktor - orator był jeden i wokół niego organizowała się cała scena.

Zupełnie inaczej dzieje się w przypadku niewerbalnego wariantu zaprosin. Często chodzą wtedy zapraszać młodzi i to wpływa na ukształtowanie poszczególnych elementów tego aktu (bez ich obecności nie byłoby możliwe np. błogosławieństwo). Dla obojga młodych przewiduje się bardziej aktywną rolę. Co prawda bywają „wyręczani” przez družbów w wypowiedzi formuły, ale i oni wygłosić muszą swoje kwestie. Zachodzi wtedy swoista reduplikacja formuły, np.:

„Na wesele prosi panna młoda w towarzystwie druhny. Wchodzi ona z nią do chałupy i pozdrowiwszy wszystkich „pochwalonkiem” [...] podchodzi do każdego, najprzód do starszych wiekiem i stanowiskiem w danej rodzinie, schyla się do kolan i, ściskając je, mówi: „Prose na wesele”. Druhna idzie za nią (lub przed nią) i zaprasza: „Panna młoda prosi na wesele - i ja wzajem”. (Dworakowski 1935, s. 65). Młodzi zwykle chodzą osobno - ona z druhną, on z družbą; zaczynają spraszać z przeciwnych końców wsi. Starają się nie spotkać w drodze. Bywa i tak, że istnieją dwa odrębne „scenariusze” zachowania:

„W wystąpieniu młodej i młodego widzimy wszędzie tę sprzeczność, iż gdy młoda z druhną krótko i poważnie, często nie bez wzruszenia i łez prosi na wesele, a na twarzach dziewic znać utrudzenie od częstych i niskich ukłonów i padania do nóg, to przeciwnie družbowie młodego z radością na twarzach popisują się w każdym domu żartobliwymi a długimi oracyami.” (Kolberg 1961-1975, t. 28 Mazowsze, s. 188).

Dzieje się zupełnie tak, jakby te dwie postawy uobecniały dwa bieguny występujące w wierszowanej oracji zaprosinowej. Nawet sam sposób udawania się na zaprosiny bywa różny: młody jedzie konno, młoda idzie, on tylko zaprasza, ona zaś gromadzi rekwizyty mające uświetnić uroczystość (np. „pożyczyła po wsi zdobić ją i towarzyszki mające wstążki różnobarwne”) (Kolberg 1961-1975, t. 20 Radomskie, cz. I, s. 183).

Wyodrębnienie sekwencji zachowań w niewerbalnym wariacie zaprosin jest trudniejsze niż w przypadku zaprosin z oracją ze względu na większą różnorodność form. Oczywiście i tu cały akt ujęty jest w ramy, jakie stwarza

wejście i wyjście zapraszających, ale niełatwo znaleźć wspólny mianownik dla wielu różnych zachowań (np. wspomniana wyżej odmienność scenariusza dla zapraszania przez młodego i zapraszania przez młodą. Ponadto występują tu duże różnice regionalne). Myślę, że za zasadnicze elementy można uznać dwie czynności: błogosławieństwo i obdarowywanie (ten element w dalszej części artykułu nazywany będzie w skrócie „darem”). Prośba o przyjście na wesele może być (i zwykle bywa) wyrażona słowami (np. Kolberg 1961-1975, t. 49 Sanockie-Krośnieńskie, s. 336) lub też, jak w cytowanym poniżej fragmencie, może kryć się głębiej w strukturze całego aktu.

Oto jak błogosławieństwo i dar sytuują się w konkretnym akcie zaprosin:

błogosławieństwo

„Przy spraszaniu «w wesele», po przybyciu do domu pozdrawiają domowników „pochwalonym”. Młoda lub młody kłania się nisko wszystkim członkom rodziny „po starszemu”, wypowiadając przy każdym ukłonie prośbę: „Proszę o błogosławieństwo”, odpowiadają im: „Niech Pan Bóg błogosławi”.

dar

„W tym czasie towarzysząca drużna lub marszałek układa chleb na stół. Kiedy młoda (młody) odchodzą, chleb przyniesiony przez nich pozostaje, a otrzymują z tego domu pół bochenka (skrajkę) chleba.”

(Oleszczuk 1951, s. 43-44).

Można tu zauważyć następującą sekwencję działań: pozdrowienie - ukłon i prośba o błogosławieństwo - uzyskanie błogosławieństwa (wypowiedzenie formuły słownej) - wymiana darów - wyjście. Teksty mówionych tu formuł wtapiają się w ciąg innych działań rytualnych, nie zostają wyodrębnione tak jak tekst recytowanej oracji. Narzuca się więc ujmowanie ich jako istniejących w tej samej płaszczyźnie analizowanej rzeczywistości co gesty.

Błogosławieństwo

Niezwyczajnie istotny okazuje się tu gest. Mówi się przecież, że młoda chodzi „po kłanianiu”⁹, że dostaje podarunki „za ukłon”¹⁰. Gest nadaje nazwę całemu aktowi. Jest to oczywiście inny rodzaj ukłonu niż ukłon młodszego drużby przy wygłaszaniu oracji, które urozmaicały i uświetniały wykonanie tekstu i w których dało się zauważyć akcenty karnawalizacji świata oraz pewną dozę autoparodii. Tu natomiast jest to ukłon nacechowany powagą i rytualizmem. Formuła słowna pełni funkcję uzupełniającą; ma mniejszą siłę ewokowania niż gesty. W cytowanym przykładzie mamy do czynienia z wymianą formuł - więc ze zrytualizowanym dialogiem. Wraz z tym, co mówią gesty dialog ów składa się na obrzęd błogosławieństwa.

Słowo może naturalnie rozbudować zaprosiny - istnieje nawet pewna dowolność w tym względzie, np.:

„Panna młoda z druhną zaprasza na wesele, kłaniając się do kolan i mówiąc: «proszę o błogosławieństwo» i na tem mogłaby poprzestać oświadczeniu, która jednak rezolutniejsza, to prócz tego odezwie się do gospodyni domu, aby była łaskawa usłużyć jej w swachy, a córce, jeśli ją ma, pozwoliła usłużyć w druhy, synowi zaś w swaty” (Kolberg 1961-1975, t. 28 Mazowsze, s. 200).

Uklon bywa też wymieniany w formułach, gdy chodzą spraszać tylko družbowie (tj. bez młodych). Mówią wtedy np.: „Kłaniam się domowi, gospodyni i gospodarzowi. Prosi pan ojciec i pani matka, pan młody i panna młoda [...]” (Kolberg 1961-1975, t. 2 Sandomierskie, s. 48).

Dar

Po wymianie formuł i gestów następuje wymiana darów. W ten sposób umacnia się zawiązaną gestem i słowem więź. (Tę samą funkcję pełnić może i pozdrowienie każdego spotkanego w drodze człowieka¹¹. Dar może przybierać różne formy. Jedną z nich było z pewnością częstowanie wódką oratora i jego towarzyszy (przy wariancie zaprosin z oracją). Wódką częstują zwykle gospodarze, ale bywają przypadki, że przynosi ją ze sobą družba. (np.: Kolberg 1961-1975, t. 10 Wielkie Księstwo Poznańskie, cz. II, s. 81). Następuje wzajemne przepijanie do siebie, co umacnia tworzącą się między ludźmi więź.

Dość często dar przybiera formę poczęstunku, jakim podejmuje się przybyśców:

„Jak chodzą w wiliję ślubu prosyt na wesele, družba z młodą ukłonią się: «Prosemy na wesila waszeci, abyście buli łaskawy przyjity.»

«Diakijemu, naj wes Pan Bóg błohostawy i ja was błohostawiu.»

Gazda zaproszony idzie do komory, przynosi chleb, ser i gorzałkę, ugaszcza ich, a potem daje im przedziwa pół kopy, a czasem 20, a nawet 40 ruczok.” (Kolberg 1961-1975, t. 49 Sanockie-Krośnieńskie, s. 336).

Tu po poczęstunku młoda dostaje coś jeszcze. Taką formę daru spotkać można bardzo często. Zwykle, jeśli młoda i młody chodzą zapraszać oddzielnie, dar dostaje tylko dziewczyna:

„Za «ukłon» przy drugich zaprosinach dają młodusze podarunki, najczęściej takie, które mogą jej przydać się w przyszłym gospodarstwie. [...] Pan młody na kilka dni przed weselem kompletuje drużynę weselną, a w przeddzień lub w dzień ”wyjazdu” zaprasza sąsiadów do siebie na poczęstunek. Podarków żadnych nie otrzymuje, chyba od chrzestnych rodziców.” (Dworakowski 1935, s. 65). Nawet jeśli oboje dostają podarunki, to dar otrzymany przez młodą różni się od daru dla młodego, np. jego częstują wódką, ona zaś dostaje przedziwo, a niekiedy i pieniądze. (np.: Kolberg 1961-1975, t. 35 Przemyśkie, s. 90). Podarunek dla pana młodego jest więc właściwie szczątkowy, symboliczny. Dar może też być przynoszony przez družbów - bywa, że to oni roznoszą po wsi chleb i ser. W każdym domu, do którego zachodzą prosić na wesele zostawiają po kawałku. (np.: Kolberg 1961-1975, t. 20 Radomskie, cz. I, s. 172). Może być i tak, że to na darze właśnie skupia się znaczenie całego aktu, np.:

Jastrzębowski S.

1893 *Mowa zapraszająca na wesele*, „Wisła”, t. 7, s. 336-338.

Juszkiewicz A.

1893 *Wesele wielońskie*; „Wisła”, t. 7, s. 443-494, 703-719, t. 8, s. 114-132, 419-435.

Kolberg O.

1961-1975 *Dzieła wszystkie*, Wrocław.

Koter S.

1978 „*Stare*” i „*nowe*” w dzisiejszym weselu ludowym, „Literatura ludowa”, nr 2, s. 58-66.

Kukier R.

1968 *Kaszubi bytowscy. Zarys monografii etnograficznej*, Gdynia.

Kukier R.

1975 *Ludowe obrzędy i zwyczaje weselne na kujawach*, Bydgoskie Towarzystwo Naukowe, Prace Wydziału Humanistycznego, seria C, nr 17, Bydgoszcz.

Kurek Cz.

1976 *Podopolski fenoemen retoryki ludowej*, „Studia Śląskie” t. 29.

Kwaśniewicz K.

1981 *Zwyczaje i obrzędy rodzinne*, [w:] *Etnografia Polski, Przemiany kultury ludowej*, Wrocław, s. 89-126.

Lissowski L.

1894 *Obrzędy weselne w Szolajdach w powiecie kutnowskim*, „Wisła” t. 8, s. 269-281, 690-719.

Łopuszańska J.

1976 *Zwyczaje i obrzędy wesela w Liszkach*, „Rocznik Muzeum Etnograficznego w Krakowie”, nr 2, s. 153-172.

Malinowski L.

1901 *Zbiór oracji weselnych z okolic Opola*, „Materiały Antropologiczno-Archeologiczne i Etnograficzne”, t. 5, Kraków, s. 246-261.

Matlakowski W.

1892 *Oracja czyli zaproszenie na wesele na Kujawach*, „Wisła” t. 6, s. 79-81.

Mayenowa M. R.

1979 *Poetyka teoretyczna. Zagadnienia języka*, Wrocław.

Mulkiewicz - Goldberg O.

Obcy w obrzędzie weselnym, „Literatura ludowa”, nr 2, s. 48-57.

Mielczarska W.

1931 *Starosta weselny*. Poznań.

Niektóre wierzenia

1899 *Niektóre wierzenia ludowe w Rudkach*, spisał Józef znad Wiszenki w latach 1870-1875, „Lud”, z. 4, s. 346-356.

Olesiejuk F.

1971 *Obrzędy weselne w Lubelskiem*, „Archiwum Etnograficzne PTL” nr 31, Wrocław.

Oleszczuk A.

1951 *Ludowe obrzędy weselne na Podlasiu*, Lublin.

Pleszczyński A.

1986 *Gody małżeńskie w parafii Żeliszewskiej*, „Wisła” t. 10, s. 489-794.

Rumel A.

1901 *Obrzędy weselne we wsi Masie*, „Wisła” t. 15, s. 7-12.

Sembrzycki J.

1893 *Wesele na Mazurach. Mowy placmistrzowskie z powiatu Szczycieńskiego*, „Wisła” t. 7, s. 87-97.

Świątkowski H.

1961 *Dawne wesele łowickie*, „Literatura ludowa” nr 1-2, s. 38-58.

Świętek J.

1893 *Lud Nadrański od Gdowa po Bochnię*, Kraków.

Wojciechowska A.

1976 *Zwyczaj i obrzędy weselne*, [w:] *Kultura ludowa Wielkopolski*, t. 3, Poznań, s. 125-175.

Żmigrodzki M.

1907 *Lud Polski i Rusi. Księga I. Obrzędy weselne*, Kraków.

Anna Wieczorkiewicz

Word and gesture. Two variants of the ritual invitation to the wedding ceremony

Summary

The subject of the article is the ritual invitation to a wedding ceremony in the traditional Polish peasant culture at the turn of the 19th and 20th centuries. The study is based on ethnographical data recorded in that period, included in the great monography of Polish folk culture by Oskar Kolberg as well as in periodicals: "Wiśła", "Lud", "Prace i Materiały Antropologiczno-Archeologiczne i Etnograficzne", "Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej", in the ethnographic descriptions of folk wedding ceremonies and in general monographies of folk culture. The studies coming from the later periods are of complementary meaning, some of them verify older records.

The invitation ceremony is considered in the article as a particular communicative event. The author's aim is to distinguish the essential variants of its form, to discover its structure, its main components. The problem is whether those components are exchangeable and whether their rearrangement affects their total significance.

The traditional invitation ceremony appeared in two basic forms: In one of them the best man would invite the participants of the future ceremony with a recited oration. It was a conventional text, usually in rhymes. It began with "official earnestness" and solemnity expressed by long sentences and elaborate phraseology and then passed into the images of merry-making and "the world upside down" described in short, lapidary thematic units.

The commonly repeating elements of the oration were: greeting, the story of Adam and Ewa as a justification of the prospective marriage, the mention of a small bird collecting plants for the nest. Then went the requests to designate the bridesmaide and groomsmen and the rules of their behaviour, the description of the future feast, the apologies for the possible errors of the orator and the farewell.

The most stable formulas were those beginning and concluding the oration since it was necessary to mark the limits of the act of communication. The other thematic units were loosely composed together with no emphasis on the logical connections among them since the orator used to refer to the concepts familiar to the receivers. The most important was the very act of delivering the oration - it had the function of a sign creating a particular bond among the participants and enabled proceedings in ritual action. The invitation orations were different from the orations recited at other stages of the ritual cycle. The former ones can be possibly conceived as a mere element in the sequence of actions (i.e. entering of the groomsmen- delivering the oration - negotiations concerning the future wedding ceremony - treatment - farewell and leaving of the groomsmen) yet the oration made up the focal point of the ritual. At the same time the oration itself was a "performance" distinct from the other actions.

Another variant of the ritual act of invitation was the non-verbal one. This does not mean that it went without words at all but they had no function of the essential unit of meaning. That function was attached to gestures, acts of behaviour, the spoken word was situated on a level equal to them.

The persons visiting the future guests with invitations were not the groomsmen but the groom and maid themselves. In some regions they were due to go together, in others separately. In the latter case there were two schemes of the ceremony.

The basic components of this variant of the ceremony are: the blessing and the presenting with gifts. The verbal texts recited by the groom or the bride or any of the bridesmaide or groomsmen accompanying them had no such great power of evoking situations as the gestures and were of complementary character. They often had a form of a dialogus. The language of gestures became particularly expressive by the act of blessing, the bows seem to be most meaningful among them.

The gifts were of different sort - foodstuffs (sometimes a mutual exchange of them), the things of everyday use or treatments.

The notions of „a bow” or „a gift” occurred quite often in the spoken orations too and that indicates a certain common set of meaningful concepts. Although verbal and non-verbal codes communicate in two different ways the very essence of the message is the same. We can conclude that both variants fulfilled the same function - they were the signs referring to the same meaning although with different inner structure.

Translated by Anna Kuczyńska-Skrzypek



*Podobnie jak Siva-Nataradża, człowiek jest
owym „tańczącym centrum” emisji ruchu a zarazem punktem odniesienia,
wobec którego ruch jest waloryzowany*

JOLANTA KOWALSKA

TREE OF LIFE DANCE
CULTURAL UNIVERSALS IN MOTION

*Biblioteka Etnografii Polskiej nr 46
Letter Quality, Warszawa 1991*

Polska wersja książki Jolanty Kowalskiej

zatytułowana

TANIEC DRZEWA ŻYCIA. UNIWERSALIA KULTUROWE W TAŃCU

ukaze się

w Serii Monografii Instytutu Historii Kultury Materialnej PAN